Po drugiej konfiskacie nakład trzeci.

Nr. 21. Kraków, dnia 1 Listopada 1894. Rocznik III.

Adres Redakcyi i Administracyi:
ul. Szewska L. 7, parter.

Wszelkie przesyłki adresować należy Józef Kleinberger ul. Szewska l. 4.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nie zwraca się.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

NAPRZÓD

Prenumerata wynosi kwartalnie:
W miejscu 30 ct. Na prowincyi 40 ct. Do Niemiec rocznie mrk. 3. — Do Francyi rocznie fr. 6.

Numer pojedynczy 6 centów.
Do nabycia w Ajencyi dzienników w Krakowie pl. Maryacki l. 2 i w Biurze dzienników L. Plohna we Lwowie ul. Karola Ludwika.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Demonstracya robotnicza w Krakowie.

Zgromadzenie robotnicze z 7 października . , ... **skonfiskowano skonfiskowano** . odnoszącej się do nich.

Niceśmy nie zapomnieli i nic się nie nauczyli.

(Artykuł ten, nadesłany nam przez autora, który nie ma nawet dość odwagi podpisać się pełnem nazwiskiem, umieszczamy dla pokazania, jak mylne ma poglądy pewna część uczciwszych konserwatystów, nie zaniedbamy jednak zaopatrzyć go stosownemi uwagami).

Na porządku dziennym jest nowella wyborcza, której nagłość zawyrokowała Rada Państwa. Każdemu wiadomo, że nowella wyborcza b. Ministerstwa Taaffego, projektowawsza (*która projektowała*) powszechne głosowanie, upadła jedynie z winy Koła polskiego. Nie potrzeba być głębokim politykiem, ażeby zrozumieć, iż upadek ten przypisać należy wyłącznie uczuciu zemsty za wysadzenie swego czasu b. min. Dunajewskiego, którego działalność i znakomite zasługi dla państwa były zbyt widoczne, a kraj miał prawo oczekiwać wiele pożytecznych zmian i dobrodziejstw, a które tymczasem poszły do kosza. Że zemsta osobista nie zawsze bywa dzielną i zbawienną doradczynią, szczególniej tam gdzie idzie o dobro ogółu — zdanie to stało się już aksyomą (*pewnikiem*). A że w obecnym razie myśmy najwięcej przegrali — jasno jak na dłoni.

Teraźniejsza systema wyborcza jest dla Galicyi okrutnie niesprawiedliwą. Zasadzając się bowiem na ilości opodatkowania, stawi ją jako ubogą, na ostatnim miejscu i upośledza do gruntu. Wtenczas kiedy Czechy z Morawią wybierają do Rady Państwa 120 posłów tj. jednego na 50 tysięcy mieszkańców, — Galicya lubo równa ludnością, wybiera zaledwie 54 tj. jednego na 120 tysięcy mieszkańców, co jest wprost oburzającem, gdyż najwyraźniej mówi: „nie masz pieniędzy — nie masz prawa głosu“. Gdybyśmy to jeszcze przez własną winę byli ubogimi i obdartymi nędzarzami — to nie mówię. Ale będąc całe sto lat wyzyskiwani na różne sposoby i pozbawieni wszelkiej możności rozwijać się materyalnie i moralnie na równi z innemi dzielnicami państwa, poczucie słuszności mówi, iż nie powinnismy i teraz pokutować za cudze winy.

Projekt wyborczy hr. Taaffego wracał nam te wydarte prawa i do równości obywatelskiej przywoływał.

Niestety przez brak taktu gabinet Taaffego wybrał za orędowwika swego projektu następcę p. Dunajewskiego, który podobno głównie niegdyś nogę to podstawił. Inde ira, zawód i rozczarowanie! Że Koło polskie nie stanęło tedy na wysokości swego powołania — nie podlega wątpliwości — osobiste urazy i system odwetu w mężach stanu są cechą małostkowości i niedojrzałości politycznej. Jeżeli Koło polskie, składające się przeważnie z elementów konserwatywnych, obawia się, ze przy powszechnem głosowaniu mogą w jego sferę wcisnąć się żywioły demokratyczne i tem sprofanować jego starożytny legalny charakter, to obawa ta jest czczem straszydłem, godnem tylko małodusznych, co kastowe interesa nad dobro ogółu przekładać zwykli. Każdy poważny myśliciel czuje to dobrze, iż niższe warstwy społeczeństwa, pomimo wszelkiego rodzaju aspiracyj i dążności, nigdy nie dojdą do tego stopnia samomniemania — samochwalstwa (? Red.), ażeby siebie za dość poważnych i uzdolnionych do zasiadania w reprezentacyi państwowej uważać i w tejże pracy skuteczny brać udział. Przewaga zacności i inteligencyi na długo jeszcze jest zapewnioną.

Gdyby nawet dopuścić, że w liczbie 150 posłów, na jaką rachować mieliśmy i mamy prawo, okazało się kilkoro z tej warstwy, którą proletaryatem lub plebsem nazywać zwykliśmy, nie podlega najmniejszej wątpliwości, że te jednostki, mandatem zaufania uszlachetnione, wszedłszy w skład „Koła“, wnet na równi z innymi posłami zdołałyby pojąć i zrozumieć całą doniosłość leżących na nich obowiązków względem kraju i dobra publicznego, a podegrzane ogniem niekłamanego patryotyzmu, chętnie i niewątpliwie poszłyby za przodowemi siłami, byle tylko te zechciały wskazać im drogę prostą i jasno do celu wiodącą. Wrogowie zaś nasi, zawsze i wszędzie upatrujący intrygę wyłącznie szlachecką, najwidoczniej przekonaliby się, że naród cały kieruje się jednakowemi pobudkami, i z drogi obowiązków wcale zbaczać nie myśli.

Płonne więc, powtarzam, są obawy tych ciemnych głów i wąskich serc, które nie są w stanie zrozumieć życzeń ani interesów kraju i dlatego to raczej miejsca innym więcej światłym rozumom ustąpić powinni, jeśli nie chcą być narażeni na wzgardę i nienawiść ogółu.

Tak więc nasyciwszy się dowoli zemstą wywartą, pora wziąść nakoniec pod rozwagę, że stworzenie czwartej kuryi roboczej jest dla nas prosto urągowiskiem i grozi w przyszłości nieobliczonemi stratami. Nie mając bowiem żadnych fabryk więc i robotnika, tym sposobem właśnie narazimy nasz przemysł i rękodzielnictwo, znajdujące się w kolebce rozwoju, na to, że pod naciskiem nowej siły głosów roboczych z zachodniej części państwa, — nigdy już chyba, przenigdy, z zależności i niewolnictwa przemysłowego wyjść nie zdołamu; więc i o naprawie naszych stosunków wewnętrzych i podniesieniu dobrobytu i bogactwa krajowego — nie ma co myśleć. Nowela więc w takiej redakcyi byłaby dla nas wprost zabójczą. Czyżby Koło polskie tego nie czuło i dobrowolnie nas na łup nędzy i ubóstwa oddać chciało?...

Należy kuć żalazo, póki gorące. Momenta zmian i poprawy konstytucyi wydarzają się bardzo rzadko, tak iż nieraz dziesiątki lat podobnej chwili sposobnej czekać trzeba. Obecną chwilę wyzyskać należy — kiedy inteligencya nasza nie chce przyłożyć do tego ręki i przodować masom, a z drugiej strony szlachta, zasklepiwszy się w średniowieczne strupieszałe swe tradycye — z miejsca ruszyć się boi, — nie pozostaje nic innego, jak nam pariasom wziąść się za dzieło reformy i pchnąć to z....e społeczeństwo na tory postępu i zbawienia.

Szlachta nasza nie zdolną jest nawet do prostego naśladownictwa, bo żywy przykład mając z Węgier, które nas o cały wiek w krótki ubiegły okres 25 letni wyprzedziły na polu rozwoju umysłowego i materjalnego — cofa się raczej wstecz na wzór Moskwy, do której widocznie, jak za czasów upadku pociąg czuje — zamiast iść równo, naprzód za hasłem Europy. *A. S.*

* *
*

Uwagi od Redakcyi: Przedewszystkiem należy sprostować, że Galicya posiada obecnie 63 a nie 54 posłów do parlamentu a Czechy z Morawami także 128 a nie 120. Pomijając jednak ten mały błąd cyfrowy przejdźmy do innych o wiele ważniejszych. Autor z żalem, graniczącym niemal z oburzeniem, mówi o tych ludziach „ciemnych głów i wąskich serc“, którzy powodowani nieszlachetną „zemstą“ i „egoizmem kastowym“ obalili hr. Taaffego wraz z jego projektem reformy wyborczej; przyszedł on też do tego przekonania, że szlachta nasza min o wszelkich przedstawień i rozumowań ludzi uczciwych „nie jest zdolną nawet do naśladownictwa“ rzeczy dobrych i mądrych i że dlatego w ręku wydziedziczonego ludu leży dziś „pchnąć społeczeństwo na tory postępu i zbawienia“. Lecz mimo tych wszystkich pewników, nie może on się wstrzymać od słodkich dla niego jeszcze marzeń, że „niższe warstwy, które proletaryatem lub plebsem nazywać zwykliśmy“, nigdy nie odważą się uważać siebie za dość „poważnych i uzdolnionych“ do wzięcia udziału w pracach parlamentarnych, a choćby nawet wybrały one własnych reprezentantów, to ci posłowie z ludu (?) „uszlachetnieni zaufaniem“ „podegrzani ogniem niekłamanego (?!!?) patryotyzmu“ przyłączyłyby się „niewątpliwie“ do „Koła polskiego“ i poszłyby za „przodowemi siłami“ — ale tu autor dodaje „byle tylko te zechciały wskazać drogę prostą i jasno do celu wiodącą“. Otóż możemy zapewnić szanownego autora, że zorganizowany proletaryat nie poto walczy dziś o prawo wyborcze, aby jutro zrzekac się go dobrowolnie na korzyść „ciemnych głów i wąskich serc“ — dalej zaś prosimy szanownego autora, jak również wszystkich uczciwych przeciwników, aby raz na zawsze przestali się łudzić nadzieją, aby lud kiedykolwiek pozwolił swoim posłom iść pod chorągwią egoistów szlacheckich; niechaj raczej przygotują się na to, że z chwilą kiedy zostanie wybrany pierwszy poseł socyalistyczny — prawdziwie ludowy w Galicyi, z tą chwilą nie „plebs“ będzie „podegrzywany“ ogniem szlacheckiego patryotyzmu, lecz będzie zapewne wręcz przeciwnie, tj. wreszcie lud będzie decydował o polityce panów stańczyków czy liberałów, czego właśnie nie pozwala dzisiejsza ordynacya wyborcza. Owe zaś „siły przodowe“ nigdy nie zechcą i nie potrafią nawet wskazać nam prawdziwej drogi postępu „prosto i jasno do celu wiodącej“. — A w końcu zapytujemy szanownego autora, gdzie szukać tej „przewagi zacności (?) i inteligencyi“, czy u „ciemnych głów i wąskich serc, które nie są w stanie zrozumieć życzeń i interesów kraju?“ Lud, robotnicy wiedzą, gdzie szukać innych „więcej światłych rozumów“... i znajdą ich niezawodnie!

Drobna własność rolna a upadek rodziny.

Skonfiskowano!

Towarzysze!

Pamiętajcie, że od 1 stycznia 1895 r. musi „Naprzód“ co tydzień wychodzić. Obowiązkiem Waszym jest umożliwić nam to zadanie.

Gdziekolwiek zatem przychodzicie, czy do piwiarni, kawiarni lub restauracji, czy też do trafiki, wszędzie upominajcie się o „Naprzód“.

Towarzysze! Robotnicy!

Odtąd tylko tam będziecie uczęszczać, gdzie uczynią zadość Waszemu żądaniu, — gdzie będą trzymać pisma robotnicze!

Pana namiestnika Ekscelencyą hr. Badeniego ośmielamy się tutaj zapytać, czy wie o tem że niejaki p. Winiarski, komisarz starostwa w Trembowli trudnił się kolportażą i drobną rozsprzedażą losów loteryi wystawowej pośrod mieszczan i wogole w swoim powiecie, że od każdego losu dostał po 10 ct. i że nawet na tem zarobił. Zapytanie to postawiła już wiedeńska „Arbeiterzeitung“ do ministra spraw wewnętrznych, my o to zapytujemy p. namiestnika, bo wiemy dobrze że finansowanie loteryi objęły prywatne banki i nie możemy zrozumieć, skąd c. k. komisarz, przychodzi do robienia podobnych interesów...

Towarzysze! agitujcie niezmordowanie za uzyskaniem powszechnego, bezpośredniego i równego prawa wyborczego!

§. 13 Cesarskiego patentu z r. 1854.

Za to, że drudzy śpiewali na zgromadzeniu dnia 14 z. m. „Czerwony Sztandar“ skazała tutejsza c. k. Policya dnia 3-go listopada 1894 r. tow. Englischa, Misiołka i Dra Lesera znowu na podstawie tego patentu, każdego na 14 dni aresztu policyjnego.

Rada miejska.

Ponieważ wielu tzw. „spokojnych obywateli“ zostało całkiem na niebiesko wykolbowanych, przeto zrobił się w Krakowie rumor już w niedzielę. Gdyby bito tylko robotników, wielu znalazłoby się zapewne tak, jak ów nędznik, który z balkonu kasyna szlacheckiego w rynku, podczas „rozruchów“ zachęcał żołnierzy, aby przecież strzelali na lud bezbronny! Niestety nie znamy nazwiska tego łotra, bobyśmy go zmusili do odpokutowania za to „ochotnicze“ wzywanie do przelewu krwi ludowej. Ale jak przedstawiliśmy wyżej, bito także — z przeproszeniem — i burżuazyą i to nawet znacznie więcej niż robotników, bo ci się bronili nietylko wrzaskiem, ale i rękami. To przepełniło czarę oburzenia „ojców“ miasta i dlatego zwołano już na poniedziałek nagle zgromadzenie rady miejskiej, aby szukać zemsty na policyjnych „organach“. — Zdawało się, że jeżeli kolbowano radców miejskich całkiem publicznie, w biały dzień na rynka, to przecież nie ma co z tem się ukrywać... Tymczasem pierwszym czynem rady miejskiej było — wykluczenie publiczności. — W ścisłej tajemnicy zatem obliczali „ojcowie“ ile kto dostał kolb i szturchańców w niedzielę. Potem zaś zdobyli się na następujące dwie uchwały:

1) Ponieważ doszło do wiadomości Rady miasta, że przy przedsięwziętych dnia 14 bm. zarządzeniach przez nieoględne zachowanie się niektórych organów bezpieczeństwa publicznego spokojni obywatele na przykrości byli narażeni, przeto, nie stając w obronie niedozwolonej manifestacyi, uprasza pana prezydenta, aby się zwrócił do władz miejscowych z żądaniem, iżby tego rodzaju zajścia się nie powtarzały i winni zostali do odpowiedzialności pociągnięci. 2) Z uwagi, że jak się okazało dnia 14 bm., zebrania partyi socyalnej zagrażają porządkowi w mieście i narażają spokojnych obywateli na nieprzyjemności, że więc zebrań tych przez udzielanie budynku miejskiego nie należy ułatwiać, Rada miasta uprasza pana prezydenta, aby ujeżdżalni miejskiej na zebrania partyi socyalnej nie udzielał.

Wnioski te postawił p. Franciszek Paszkowski, co na pamiątkę notujemy. Pierwsza uchwała nic nas nie obchodzi. Druga natomiast wychodzi z tak kłamliwych założeń, że musimy przeciw niej ostro zaprotestować.

Otóż publicznem kłamstwem jest, że „zebrania partyi socyalnej (!) zagrażają porządkowi w mieście“, kłamstwem, które powinna sprostować z urzędu c. k. dyrekcya policyi, która zgromadzeń tych nie zabrania, bo odbywają się zawsze z wzorowym spokojem. Nie dość że klika w radzie gminnej wydziera ujeżdżalnię i salę ratuszową tysiącom obywateli, nie dość, że występuje jako przeciwniczka zajadła $^4/_5$ części ludu krakowskiego, jeszcze posiłkuje się przy tem takimi argumentami! Nigdy jeszcze zgromadzenia robotnicze w sali ratuszowej lub ujeżdżalni nie groziły porządkowi miasta! Nigdy! niechaj to rozumie większość rady. Natomiast jezuici Stysiński i Badeni w sali ratuszowej zwoławszy zgromadzenie, wywołali tylko awanturę, natomiast dnia 24 kwietnia podczas uroczystości Kościuszkowskiej nie potrafiono zachować w mieście spokoju i porządku! Jeżeli się komuś odbiera ujeżdżalnię, nie trzeba go w dodatku spotwarzać, choćby ten ktoś był nawet ubogą masą robotniczą, walczącą o swoje prawa i o chleb codzienny! C. k. policya była sprawiedliwszą, niż „ojcowie“ miasta, którzy wziąwszy po karku kolbami, zemścili się na... robotnikach!

Ci co chcieli za pomocą awantur wydrzeć i zrabować robotnikom ich jedyne prawo konstytucyjne, prawo zgromadzania się, ci musieli przyklasnąć radośnie, gdy lud krakowski pozbawiono wszelkiego miejsca, gdzieby się mógł zgromadzić. Tak „pomszczono“ się na policyi ze strony rady gminnej. To są rządy „obywatela“ Friedleina i jego partyi. Oczywiście, że taki p. Asnyk, Boroński i inni ludzie, którzy mówią, że walczą o wolność ludu polskiego, siedzą nadal w tej radzie, która nie zaniedbuje żadnej sposobności, aby tę odrobinę swobód, jakie lud ma z łaski austryackiej konstytucyi, ludowi wydrzeć.

Rada dzisiejsza nie zdusiła przez swoją uchwałę ruchu robotniczego, wzmoże on się i niedługo zapuka do niej z żądaniem sali i ujeżdżalni, które są własnością Krakowa, tj. ogółu jego obywateli. — Zobaczymy wtedy, jaką nam dadzą odpowiedź.

Wiedeń. 18 paźdz. odbyło się tu olbrzymie zgromadzenie w „Sofiensaal“. Między innymi przemawiał także poseł Pernerstorfer. Po zgromadzeniu o 10 godz. w nocy cała rzesza ogromna poszła spokojnie ulicami w kierunku śródmieścia i parlamentu. Policya z początku zachowywała się spokojnie, po chwili jednak bez żadnego powodu konni policyanci wjechali w tłumy i poczęli je niemiłosiernie tratować, piesza straż zaś wydobyła szable i poczęła pastwić się nad bezbronnymi. Około 200 ludzi było rannych, aresztowano jednego człowieka. Na drugi dzień uzasadniał w parlamencie Pernerstorfer swój wniosek, aby komisya dla reformy wyborczej w ciągu czterech tygodni zdała sprawę parlamentowi, co słychać z reformą. Jako naoczny świadek opisał także napad policyi na robotników. Prezydent ministrów Windischgraetz odpowiedział wreszcie, że jeszcze tej sesyi rząd wystąpi z projektem reformy, ale że on „z ulicy“ nie potrzebuje argumentów. Książę Windischgraetz raczył sobie przypomnieć zapewne swego dziadka, który w 1848 r. bombardował zrewoltowany Wiedeń... ale od tego roku czasy się wielce zmieniły i „ulica“ daje czasem najważniejsze argumenty, bo w Europie „ulica“, tj. lud, nawet już posłów do parlamentu wybiera... Zresztą książę ma być tak zniechęconym argumentami z „ulicy“, że podobno chce pójść na pensyę... Gładki minister spraw wewnętrznych markiz Bacquehem w odpowiedzi Pernerstorferowi czytał — raporty policyi! Pernerstorfer jako naoczny świadek, nazwał raporty te kłamliwymi, za co go prezydent przywołał do porządku. Poczem Pernerstorfer nazwał je delikatnie mówiąc — „nieprawdziwymi“. Wniosek nagłości Pernerstorfera odrzucili Polacy, konserwatyści i lewica niemiecka, trójca zwana „koalicyą“. — Ale „ulica“ czuwa i reforma wyborcza nie da się na długo odwlec.

Lwów. 21 paźdz. odbyło się tu wielkie zgromadzenie ludowe. Wszystkie galerye, kurytarze i cała klatka schodowa były zajęte. Na rynku czekał cierpliwie ogromny tłum ludzi. Po zgromadzeniu ruszył wielki pochód robotniczy, z „Czerwonym Sztandarem“ na ustach, głównymi ulicami miasta aż do Kasy oszczędności. Uderzającem było, że wojsko stało w ulicach w takiej ilości, jak gdyby w mieście pojawił się nieprzyjaciel... Proletaryusze w „waffenrokach“ asystowali proletaryuszom demonstrującym... Na pochwałę policyi lwowskiej musimy zaznaczyć, że policyanci nie zakłócili ani razu spokoju pochodu, tylko asystowali mu skromnie i przyzwoicie.

Stanisławów. 21 paźdz. odbyło się tu zgromadzenie ludowe. O 8 godz. dniu roboczym referował Diamand, o prawie wyborczem Kozakiewicz, poczem odbył się wielki pochód po śródmieściu wśród śpiewania „Czerwonego sztandaru“ i głośnych okrzyków: „Niech żyje powszechne głosowanie!“ Władze nie przeszkadzały pochodowi.

N. Sącz. Dnia 14 odbyło się tu wielkie zgromadzenie ludowe pod gołem niebem. Na pięknie purpurą azdobionej trybunie zajął miejsce przewodniczący tow. Brzeziński. Zagaił tow. Domański, a referował tow. Daszyński z Krakowa. W trzechtysiącznem zgromadzeniu liczny udział wzięli okoliczni chłopi z oboma posłami Potoczkami. Referent przypomniał politykującym panom Potoczkom, że niedawne to czasy, kiedy nahaje ekonomskie za pańszczyzny spadały na plecy i bogatych chłopów, że teraz kiedy chodzi o przyznanie praw ludzkich, obywatelskich każdemu człowiekowi, bezwstydną byłoby to rzeczą, gdyby zamożni chłopi chcieli nimi szachrować i targować się o to, czy parobczak lub dziewucha ma mieć prawo głosu lub nie. Potoczkowie mogli na własne oczy widzieć, jak zgromadzeni chłopi słuszność mowcy głośno przyznawali. Niechże dla pięknych oczu Góralików, Łobosów lub choćby panów Rutowskich nie zaprzepaszczają sprawy postępu, bo się to na nich może srodze zemścić.

Stryj. 14 paźdz. odbyło się tu zgromadzenie u Schiffa pod przewodnictwem tow. Rakszewskiego. Starostwo poczyniło wszystko, aby zgromadzenie było nieliczne. Aresztowano np. afiszera, i udaremniono w ten sposób plakatowanie!...

* * *

W całej Austryi odbyły się 14 i 21 paźdz. liczne zgromadzenia ludowe. Sprawa reformy wyborczej znowu stanęła na pierwszem miejscu w państwie; prędzej czy później musi ją rząd i parlament rozwiązać.

PRZEGLĄD.

Ksiądz Chotkowski a „stare baby“. Kiedy wykolbowani panowie zdobyli się na odwagę, i poseł Sokołowski i Weigel podnieśli sprawę rozruchów krakowskich w Kole polskiem (bo w Izbie nie wolno im o tych rzeczach gęby otworzyć), wystąpił przeciw nim ksiądz poseł Chotkowski, znany borbifaks kościoła wojującego i oświadczył, że właściwie nic takiego w Krakowie nie było, tylko „kilka starych bab poszturchano na rynku“. Nie wiemy czy ks. Chotkowski uważa księdza katechetę Poucheta, lub studentów, albo wreszcie kolegów swoich z Rady miejskiej za „stare baby“. Byłby to za gruby błąd... A jeżeliby nawet raz w życiu i ks. Chotkowski mówił prawdę i rzeczywiście chodziło tylko o kilka „starych bab“, to czyż jest to rzeczą kapłana i posła pozwalać, aby „stare baby“ kolbowano? Czyż ma to być dlatego, że to są baby, czy też może dlatego, że „stare“... Nam się zdaje, że i „stare baby“ na rynku krakowskim nie są materyałem do obrabiania kolbami. Czyż nie tak księże prałacie?...

Obowiązek każe nam dodać, że „interpelacya“ Sokołowskiego i Weigla była niczem innem, jak tylko ślepym strzałem na to, aby echo jego dostało się do szpalt dzienników. Żaden minister o nią sobie głowy nie suszy.

Znowu załoba narodowa? Od trzech lat co roku wyrywa się z tego lub owego zakątka Polski jakiś głos na wysoką nutę nastrojony, który chce narzucić „wszystkim stanom“ za wszelką cenę żałobę narodową. Mieliśmy już sposobność rozprawić się stanowczo z tymi głosami, dlatego z ostatnim z nich nie będziemy tracić wiele słów.

Otrzymaliśmy odezwę, która w pierwszej połowie konstatuje, że „jesteśmy trzykroć liczniejsi, silniejsi i umysłowo wyżsi, niż po klęsce Maciejowickiej“, że „prześcignęliśmy... wiele innych niepodległych narodowości“, że „naród polski żyje i potężnieje co chwila“ i t. d. Gdzież tu powód szczególny do obchodzenia żałoby narodowej?

Ale mamy po „grzechach naszych ojców“, którzy Polskę przed 100 laty zdradzili, nosić pokutną żałobę! Mamy pokutować za „brak jedności“ z przed wieku i t. d. — Otóż oświadczamy na to, że ludność pracująca, że chłopi i robotnicy polscy nie mieli „ojców“, którzyby się nazywali Ożarowskimi, Kossakowskimi, Massalskimi, Potockimi, Ponińskimi, Poniatowskimi i jak się jeszcze tam nazywali zdrajcy Polski z przed 100 lat! Chłopi ani robotnicy do Targowicy nie należeli, łapówek moskiewskich nie brali i pokutować dziś nie mają, aby winy „ojców“ zgładzić... Lud polski ciągle w żałobie, nie ma co jeść, i czem się odziać, nie ma udziału w rządach i nie umie czytać ani pisać. — Zamiast zważać na sentymentalizm szlacheckich dzieci, które chcą opłakiwać winy swych „ojców“, lud polski walczy o chleb i o prawo, o wolność i równość i to walczy nietylko przeciw obcym rządom, ale i przeciw „ojcom“ we wszystkich trzech zaborach.

Niech potomkowie szlacheckich Targowiczan z przed stu laty posypują głowy popiołem i nie urządzają bankietów; lud w głodzie i chłodzie wieki całe żyje i nie potrzebuje żadnych bodźców do „żałoby“.

„Reformy“ Ekscelencyi Bilińskiego. Jeszcze przed 1 maja rb. ogłaszał p. Obogi, wiedeński adlatus Ekscelencyi Bilińskiego, że Ekscelencya nosi się z „daleko“ idącymi reformami, które mają usunąć system akordowy w warstatach kolei państwowych. — „Reformy“ te okazały się jednak pustą gadaniną.

Natomiast po 1 maja wyrzucono z warsztatów kilkudziesięciu zdolnych robotników. To była prawda. Kiedy nastał „Katzenjammer“ po bankietach wystawowych, zaczęto znów wyrzucać robotników lub grozić im... 8-godzinnym dniem roboczym!! Tak — mieliśmy już nawet we Lwowie 8-godzinny dzień roboczy, ale robotnikom obciągnięto 20% z ich zarobku! To było również prawdą. — Kiedy robotnicy zaczęli szemrać, a nawet nie robotnicze pisma ujęły się za nimi, wtedy znowu puszczono w gazety „reformę“ Ekscelencyi... „Gazeta Narodowa“ (Korespondent p. Obogi!) puściła w świat wiadomość, że p. Biliński zaprowadza na seryo 8-godzinny dzień roboczy z pełną dotychczasową płacą. — Gazety powtórzyły tę wiadomość, a u robotników warsztatowych zapanowała powszechna radość! Zapomnieli oni na chwilę, kim jest p. Biliński, zapomnieli, że żadnemu z nich nie dadzą nic bez walki, i cieszyli się, aż przyszła wiadomość, że „reformy“ Ekscelencyi, to znów tylko gazeciarska gadanina.

Bez silnej organizacyi i wytrwałej agitacyi żadna w Austryi Ekscelencya nie da nam 8-godzinnego dnia pracy. Skorzystajmy z tej nauczki i zabierzmy się dalej gorliwie do pracy nad organizacyą robotników kolejowych.

100.000 złr. w. a. żąda w tym roku rząd na „fundusz dyspozycyjny“. Jest to tak zwany „fundusz gadzinowy“, z którego pokrywa się najrozmaitsze koszta rządzenia, nie cierpiące światła dziennego. Z funduszów tych rząd nie potrzebuje przed nikim składać rachunków. Dotychczas fundusz ten wynosił tylko 50.000 złr., odtąd będzie on dwa razy większy.

Równocześnie jednak daremno wyczekują niżsi urzędnicy państwowi jakiegokolwiek polepszenia swego bytu, daremno ludność cała upomina się o zakładanie nowych szkół, daremno biedne młode nauczycielki ludowe błagają o ratunek przed śmiercią głodową. Dla nich ma rząd stale jedną odpowiedź: „Brak środków!“.

„Proletaryat“ i pierwsze występy hr. Coudenhove. Powiadają ludzie, że przeczucia nigdy nie zawodzą. My tacy zabobonni nie jesteśmy, a jednak gotowibyśmy uwierzyć w przeczucia, gdybyśmy nie mieli za sobą długiego szeregu doświadczeń, które nam pozwalają z całą stanowczością z góry przewidywać i poznawać prawdziwą wartość naszych przeciwników.

Nie więcej jak przed miesiącem powiedzieliśmy, że nowy prezydent rządu krajowego szląskiego niezawodnie zechce przewyższyć jeszcze swego poprzednika pod względem „śmiałych“ zamachów na swobodny rozwój sprawy robotniczej. Do zdania takiego upoważniała nas polityczna przeszłość p. hrabiego Coudenhowe. — Dziś jesteśmy w stanie złożyć dowody, że zdanie to nasze nie było mylne. Oto zastępca przewodniczącego krakowskiego stowarzyszenia politycznego „Proletaryat“ tow. Andrzej Pisch zwołał na dzień 31 sierpnia zgromadzenie tego stowarzyszenia w Ustroniu na Szląsku. O zgromadzeniu tem zawiadomił on Starostwo w Bielsku. Gdy jednak w Ustroniu, z wiadomych czytelnikom przyczyn, prawa konstytucyjne, swoboda stowarzyszeń i zgromadzeń i wolność obywatelska robotników stale są „nieuwzględniane“, przeto starostwo zakazało tego zgromadzenia, ponieważ... władze nie wiedzą nic o istnieniu tego Stowarzyszenia. Stary to i kiepski do tego, dowcip z czasów rządów dr. Jaegera. Zarząd Stowarzyszenia „Proletaryat“ postarał się natychmiast o urzędowe uwiadomienie władz szląskich za pośrednictwem krakowskiej c. k. dyrekcyi policyi o istnieniu stowarzyszenia politycznego „Proletaryat“ dla Galicyi i Szląska.

W cztery tygodnie później otrzymuje on z krakowskiej c. k. dyrekcyi policyi pismo opatrzone liczbą 31614 i datą 16 listopada 1894 następującej treści: „Wysoki c. k. rząd krajowy reskryptem z dnia 11 b. m. l. 15951 nie przyjął do wiadomości doniesienia panów o ukonstytuowaniu się stowarzyszenia „Proletaryat“ w Krakowie dla Szląska i Galicyi, gdyż załączony egzemplarz statutów nie zawiera ani oryginalnej ani też uwierzytelnionej klauzuli, któraby potwierdziła prawomocne istnienie Stowarzyszenia“.

Jeżeli hr. Coudenhofe sądzi, że wygra na czasie, to... my posiadamy cierpliwość.

Trzy fakty. I. W zaborze rosyjskim mordowali żandarmi chłopów w Krożach, gwałcili bezbronne niewiasty, katowali pletniami ludność za obronę swej wiary, swego kościoła. Zawleczono 2 października r. b. przed sąd... skatowanych chłopów, a żandarmi i gubernator występowali jako świadkowie. Chłopów zasądzono na katorgę, niektórych nawet do dziesięciu lat. Żandarmi zostali uznani niewinnymi.

II. W zaborze pruskim na Górnym Szląsku w Pniakach zeszli się górnicy na zgromadzenie, nie wiedząc, że rząd je zakazał. Przywódca tow. Prukop prosił żandarmów, aby pozwolili mu wezwać towarzyszy do rozejścia się. Żandarmi nie pozwolili, a jeden z nich powalił na ziemię starego skrzypka, za którym się tłum ujął. Przyszło ztąd do rozruchu, przy którym żandarmi zastrzelili żonę robotnika Elsnera, która przybiegła, aby swego męża zabrać do domu. 57 robotników i robotnic stawiono 2 października r. b. przed sąd, — żandarmi występowali jako świadkowie. Robotników zasądzono od miesiąca do 2 lat ciężkiego więzienia (razem 16 lat i 8 miesięcy!); żandarmów uznano niewinnymi.

III. Na granicy Szląska i Moraw pod panowaniem austryackiem strzelali żandarmi 9 maja r. b. na strejkujących polskich robotników w Morawskiej Ostrawie, przyczem padło 46 ludzi trupem lub ciężko rannych. — Robotników uznał sąd w Cieszynie winnymi, i zasądził ich na dłuższe lub krótsze kary więzienne. Żandarmi stawali jako świadkowie przed sądem, a o ich naczelniku wachmistrzu Marku, czytamy w berneńskim „Tagesbote“, co następuje: „Wachmistrz żandarmeryi Mark, obecnie przebywający w Wagstadt został nagrodzony **srebrnym krzyżem zasługi z koroną** za męskie i odważne wystąpienie przeciw strejkującym robotnikom w kopalniach Polskiej Ostrawy!

Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi, który się odbył tego roku we Frankfurcie, wypadł niespodziewanie pomyślnie. Około 250 delegatów zostało zgłoszonych, a między nimi znaczna liczba towarzyszek. — Z obrad kongresu zaznaczymy tylko na razie, że wbrew oczekiwaniom prasy burżuazyjnej kongres odbył się z wielkim spokojem i powagą i że nietylko nie nastąpiło żadne rozdwojenie, lecz przeciwnie kongres stwierdził olbrzymi wzrost partyi socyalno-demokratycznej w Niemczech i wzorowy ład i karność w całej zorganizowanej masie proletaryatu. Obszerniejsze sprawozdanie odkładamy do następnego numeru.

Tryumf socyalistów w Belgii. Przed oczyma naszymi rozgrywała się ta wielka walka towarzyszy belgijskich o prawo wyborcze. Wreszcie tamtego roku dano ludowi powszechne głosowanie, sfałszowane oczywiście tzw. systemem pluralnym w którym bogatsi mieli po 3 nawet głosy. — Proletarjat belgijski zdobył sobie broń polityczną i w ostatnich wyborach (14 i 21 października) okazał, że umie jej użyć znakomicie. Dotychczas nie było ani jednego posła socyalistycznego w parlamencie belgijskim, a prasa burżuazyjna była przed wyborami tak łaskawą, że przewidywała naprzód, iż 4 najwyżej socyalistów zostaną wybranymi. Ale robotnicy belgijscy zdobyli w ciężkiej i długiej walce silną i solidarną organizacyą, która podczas wyborów dopiero pokazała całą swą potęgę! Wśród ogólnego przerażenia burżuazyi wybrano **29** socyalistów do parlamentu, podczas kiedy liberali z wielkim trudem zdobyli tylko 19 mandatów! Strach przed socyalistami był tak wielki, że liberali porzucali przy wyborach ściślejszych, swoich własnych kandydatów i głosowali za klerykałami(!), którzy przez to uzyskali ogromną większość w izbie, bo 104 głosów na 152.

Na socyalistów padło około 336,000 głosów. Jest to znakomity początek, pokazujący że 20% czyli piąta część narodu i to część pracująca stoi już pod sztandarami socyalizmu.

Zwycięstwo belgijskich towarzyszy przyświeca nam jak jasna gwiazda na horyzoncie w naszej ciężkiej walce o prawo wyborcze. Niech ich tryumfy dodadzą nam hartu i wytrwałości, a i my musimy zwyciężyć!

Rozbój Crispiego. Inaczej tego nazwać nie podobna. W jednym dniu nagle, bez żadnej przyczyny, rozwiązał on dekretem ministeryalnym wszystkie stowarzyszenia robotnicze we Włoszech. Nie pominięto nawet towarzystw filantropijnych, śpiewackich i t. p. Potajemnie wtargnięto do lokalów stowarzyszeń, zrabowano kasy, zabrano książki, spisy członków, odznaki i t. p. — Nie podobna na razie oznaczyć ogromu krzywdy, wyrządzonej przez ten zamach ludności robotniczej we Włoszech, to jedno jest pewne — że ten nowy brygant włoski rozpoczął grę zbyt niebezpieczną i że nie wyjdzie z niej chyba zwycięzcą. Wobec jego „bohaterstw“ bledną nawet sprawki słynnego opryszka Rinaldo Rinaldiniego, a nazwisko jego Francisko Crispi!

W Petersburgu i w innych miastach rosyjskich ogłoszono „ukaz“ poufny do władz miejscowych, nakazujący takowym bezwzględne zgniecenie najlżejszych „objawów konstytucyjnych“. Mimo to, a może właśnie dlatego, rozrzucono w tych miastach w ostatnich dniach mnóstwo pism ulotnych z podpisem: „związek narodnego prawa“, w których są wyrażone żądania: powszechnego prawa głosowania, wolności prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń, swobody wyznań, uszanowania prawa obywatela i człowieka, zupełnej autonomii narodowej i prowincyonalnej, sądów przysięgłych i t. d. A zatem i w Rosyi świt coraz jaśniejszy...

Car umiera! Pogłoska o chorobie cara dawno już obiegała szpalty dzienników burżuazyjnych. Zrazu uważano ją jako zmyśloną — dla i przez giełdziarzy. Nikt nie chciał wierzyć, aby ten car, mężczyzna w sile wieku jeszcze, słynny ze swej herkulicznej budowy ciała i niezmiernej siły — wiadomo przecież, że ruble giął i łamał w palcach — mógł być rzeczywiście bliskim śmierci. A jednak dziś już nikt nie wątpi, że wieść o ciężkiej chorobie cara jest prawdziwą i że lada chwila należy się spodziewać śmierci jego. Właściwy stan choroby i przyczyna jej są nieznane. Niektórzy utrzymują, że car jest struty. Zaprzeczyć temu nie mamy możności, prawdopodobniejszem jednak zdaje się być zdanie tych, którzy początków słabości szukają w silnem rozdrażnieniu nerwowem, jakiemu car Aleksander III. podlegał od czasów sławnej katastrofy pod Borkami. Kto i co — tą katastrofę spowodowało, trudno nam również osądzić, wobec najsprzeczniejszych przypuszczeń, ba nawet i twierdzeń w tej sprawie, to jedno jest tylko pewnem, że od owej chwili car był ciągle silnie rozdrażniony. Rozstrój nerwowy jego graniczył niekiedy z obłędem. Opowiadają, że razu pewnego, w przystępie takiego obłędu, własnemi rękoma udusił oficera, pełniącego służbę w przedpokoju, który usiłował wobec przechodzącego cara ukryć — może z uszanowania — za plecami papierosa. I nie dziwimy się temu wcale. Nie wielu bowiem dotąd rosyjskich carów umarło śmiercią nauralną, skąd słusznie jakiś historyk rosyjski powiada: „W Rosyi panuje despotyzm, łagodzony jeno skrytobójstwem“. A car Aleksander, ma więcej niż ktokolwiek inny, najzupełniejszą świadomość prawdziwości tego zdania — świadomość tę dały mu liczne bardzo i częste zamachy na jego życie — i dlatego nawet choćby pogłoska o otruciu była nieprawdziwą — mimo to pozostanie prawdą, że „w Rosyi skrytobójstwo jest środkiem łagodzącym“...

Bezpośrednio po procesie krożańskim, kiedy wszystkie pisma w Europie pełne są jeszcze szczegółów o tem barbarzyństwie prawosławia, zwołuje ojciec św. papież Leon XIII. ankietę do Rzymu, w której mają wziąść udział przedstawiciele duchowieństwa „chrześciańskiego“ celem pogodzenia katolików z „prawosławnymi“ i przyjęcia tych ostatnich na łono wspólnego kościoła pod wspólne kropidło jednego „pasterza“ w Rzymie. W ten sposób powoli męcennicy katoliccy w Krożach doczekają się tego, że ich w Rzymie będą nazywali bodaj cicy nie heretykami — za odrzucanie prawosławia. Więcej nie mamy nic w tej sprawie do powiedzenia — szkoda miejsca poprostu.

Z warsztatów i fabryk.

Kpiny z ustaw przemysłowych. Na ulicach miasta może każdy obywatel krakowski przeczytać następujący afisz: „In der Taillen-Federn-Fabrik Methgasse No 23 werden Mädchen von 12 Jahren angefangen, gegen gutes Honorar aufgenommen. Taillen-Federn-Fabrik Methgasse No 23. — (Po polsku: „Fabryka stalówek (gorsetowych) przy ul. Miodowej l. 23, przyjmuje za dobrą zapłatą dziewczęta począwszy od lat dwunastu. Fabryka stalówek — ulica Miodowa l. 23“).

Przed rokiem jakiś fabrykant gwoździ afiszował swój apetyt na 13-letnich chłopców, teraz bezkarnie pod okiem policyi zamawia sobie fabryka stalówek 12-letnie dziewczęta! A ustawa przemysłowa pod karą zakazuje zatrudniać dzieci niżej lat 14!

Policya jest tak przejętą i zajętą ruchem socyalistycznym, że nietylko nie ściga takich kpin z ustaw państwowych, ale pozwala je afiszować na ulicach.

Wkrótce gotowiśmy czytać anonse, werbujące nieletnie dzieci do najohydniejszych celów...

Notujemy te wszystkie fakty i nie zaniedbamy ich przedstawić wyższym władzom. Niech wiedzą, jak wygląda ustawa przemysłowa w Krakowie.

W ogrzewalni w N. Sączu nie mają robotnicy pracujący w biurze i poza biurem ani niedzieli ani świąt wolnych. Nie pojmujemy dlaczego tak się dzieje, bo służba w ogrzewalni nie powinna być bardziej upośledzoną, niż np. warstatowa, stacyjna lub magazynowa. . Zwracamy się do naczelnika p. Jarockiego z żądaniem, ażeby na przyszłość temu zapobieżono, gdyż służba w ogrzewalni ma także bodaj skromne ludzkie prawa. Jeżeliby to lojalne wezwanie nasze miało być bezskutecznem, znajdziemy drogę wyżej.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Na pierwszem walnem zgromadzeniu nowozałożonego „Stowarzyszenia stolarzy i t. d. dla Galicji i Szląska w Krakowie“ dnia 21 paźdź. r. b. wybrano: przew. tow. St. Setkowicza, zast. przew. J. Ostrowskiego i M. Uhla, sekret. tow. J. Hanuszkiewicza i wydziałowych: tow. Ryszkę, Chybałę, Jaźwę, Wójcika, Redla, Boronia, Sworzeniowskiego, Mańckiego i Przybysia. Do komisyi kontrolującej: Zygulskiego, Ślepickiego i Müllera.

Na nadzwyczajnem dnia 15 października odbytem walnem zgromadzeniu „Brüderlichkeit“ (Braterstwo) wybrano następujący wydział: S. Rubinstein przewodniczący, T. Reger zast. przew., J. Engel sekretarz, J. Nöthig zast. sekr., A. Groner kasyer, a dalej tow. Wechsner, Bern, Treubitsch, Rosenhauch, Goldstein jako wydziałowi, Stoeger, Umlauf i Weinberg zaś jako zastępcy wydziałowych. Stowarzyszenie rozwija się dobrze.

We Lwowie założono dnia 21 paźdź. wolne stowarzyszenie zawodowe lakierników i malarzy oraz robotników pokrewnych zawodów.

Na poufnem partyjnem zgromadzeniu dnia 21-go paźdź. odbytem, przyjęto do wiadomości sprawozdanie kasowe za III. kwartał i wybrano nowy komitet partyjny. Szeroko omawiane były policyjne praktyki z ostatnich czasów.

KRONIKA.

Odezwa! Upraszamy wszystkie Zarządy stowarzyszeń robotniczych kształcących, zawodowych i jakichkolwiek innych o jak najspieszniejsze podanie nam dokładnych nazw i adresów tych stowarzyszeń, a nadto imion i nazwisk przewodniczących, celem umieszczenia ich w „Kalendarzu Robotniczym“.

Kalendarz robotniczy na rok 1895 wyjdzie już wkrótce z druku. Upraszamy więc wszystkie organizacye robotnicze w kraju i za granicą, ażeby do 10 listopada br. poczyniły zamówienia celem uregulowania nakładu. Uwięzienie wielkiej liczby naszych towarzyszy, a między innymi także redaktora Kalendarza, tow. Jana Englischa, opaźnia nieco wyjście Kalendarza i zmusza nas do ścisłego obliczania się z nakładem tegoż.

Obecnie po uwolnieniu tow. Englischa należy pod jego adresem zamawiać kalendarz.

Uwięzionych w dniu 14 października wypuszczono nareszcie na wolną stopę, po dwutygodniowym więzieniu śledczem, w niedzielę dnia 28 z. m. We więzieniu pozostają jeszcze tow. Ludwik Łojasiewicz i Bulwiński. Towarzysze! Nie wolno nam zapominać o ofiarach ruchu — o uwięzionych.

Niesłychane! Przez długie lata domagali się, jak wiadomo, robotnicy krakowscy bezskutecznie, ażeby im dano organizacyę stowarzyszeń przymusowych, jak tego się domaga ust. przem. z r. 1893. Był to ostatni jeszcze czas do utworzenia takich stowarzyszeń, bo tymczasem wzrastający socyalizm, zniecierpliwiony drwinami panów z magistratu, przystąpił do zakładania towarzystw kształcących, politycznych i wolnych towarzystw zawodowych, odznaczających się tem, że panów majstrów robotnicy zupełnie już nie potrzebują i że stowarzyszenia te obejmują aż dwie prowincje t. j. Galicyą i Szląsk!

Wobec tych prac socyalistów, zebrał się magistrat krakowski na krok odważny i rozesłał niedawno następujące pismo:

Do Pana (imię i nazwisko) czeladnika kamieniarskiego u pana (imię i nazwisko) w Krakowie.

Celem ukonstytuowania po myśli §. 120 ust. przemysł. Zgromadzenia czeladników uczestniczących w Stowarzyszeniu przemysłowem kamieniarzy w Krakowie — zwołuje Magistrat jako władza przemysłowa I. instancyi walne zgromadzenie czeladników zatrudnionych u tutejszych majstrów kamieniarskich, na dzień 28 października 1894 o godzinie 3 popołudniu w sali posiedzeń Rady miasta.

Przedmiotem obrad walnego zgromadzenia będzie wybór przewodniczącego, członków sądu polubownego i delegatów na zgromadzenie majstrów.

O czem się także Stowarzyszenie przemysłowe kamieniarzy zawiadamia, celem wydelegowania dwóch reprezentantow na walne zgromadzenie czeladników.

Zawiadamiając pana o tak wyznaczonym terminie walnego zgromadzenia, wzywa się pana, ażebyś na tymże terminie niezawodnie osobiście się stawił i wziął udział.

Kraków, dnia 13 października 1894.

W. Piotrowski.

Robotnicy kamieniarscy nie mając wyobrażenia o „sprężystości“ magistratu przyszli w oznaczonym dniu i godzinie do ratusza i... zastali drzwi zamknięte. Pan Piotrowski i jego urzędnicy zapomnieli tymczasem, że zwołali robotnicze zgromadzenie! Nic dziwnego — panowie ci mają głowy nabite myślami, jakby odebrać sale na zgromadzenia robotnicze, a że tłumy kamieniarzy zostały wystrychnięte na dutków, ...to przecież nic nie znaczy!

Towarzyszom zaś kamieniarskim mamy zakomunikować pocieszającą nowinę, że w przeciągu czterech tygodni będą już zapewne zatwierdzone statuty wolnego stowarzyszenia zawodowego, obejmującego cały kraj. Tam będą mieli sposobność się zapisać.

Panu Piotrowskiemu radzimy natomiast, żeby sobie za parę groszy kupił notatkę, dla przypomnienia sobie, na kiedy zwołuje jakie zgromadzenie.

Prasa burżuazyjna a demonstracye robotnicze. Z upartego milczenia, jakiem otaczały gazety burżuazyjne szerzący się coraz bardziej ruch socyalistyczny, wywiodły je dopiero — kolby żołnierzy policyjnych! To też warto było widzieć panów „reporterów“, jak ukryci w różnych handelkach krakowskich (dowód odwagi) wypytywali się w niedzielę dnia 14 paźdz. co też to na Boga dzieje się na ulicy i czego właściwie chcą ci robotnicy?... Jeden z nich, indywiduum policzkowane regularnie przy wszelkich wyborach, zasięga informacyi o ruchu robotniczym regularnie wprost z dyrekcyi policyi. — Guzy które oberwał niejeden „poważny“ obywatel w ową niedzielę zapełniły szpalty naszych gazet burżuazyjnych wołaniami o sprawiedliwość... Chętnie też zaznaczamy, że z krakowskich pism „Nowa Reforma“ zachowała się nader uczciwie wobec demonstracyi, a „Głos Narodu“ dał się nawet za nas skonfiskować. Gdy się nieco uspokoi w Krakowie, zaczną one znów pisać nieskończone artykuły o księżnie Alicyi Hesskiej i o wężach morskich raczej, aniżeli o nędzy i upośledzeniu mas ludowych.

„Ojczyzna“ w Tarnowie. Od czasu do czasu wyłazi w Galicyi na jaw wspomnienie wieków średnich w postaci stowarzyszeń robotniczych pod opieką „kapłanów“. — Ale niesłusznie piszemy: „robotniczych“, bo nazwy „robotnik“ wstydzą się i boją założyciele, jakby jakiej obrazy! Udowodniliśmy jeszcze przed rokiem, że stowarzyszenia takie, jak np. „Praca“ śp. księdza Stysińskiego nie utrzymałyby się ani przez rok jeden gdyby Wydział krajowy, kasy oszczędności itp., lub jaki bogaty szlagon, „mecenas“ nie dawali grosza na podtrzymanie takich związków. Obecnie mamy przed sobą statut takiegoż samego stowarzyszenia pt. „Ojczyzna pod opieką najśw. Panny Królowej korony polskiej“. Na każdym kroku widać w tym statucie, jak „kapłani“ usiłują trzymać członków na wodzy i z góry już sobie zapewnić posłuszeństwo. Zamiast nazwy „robotnik“, czytamy (§. 6.) „niesamodzielny pracownik“, majster zaś nazywa się „samodzielny pracownik“ (?). — Dalej zamiast przyzwyczaić tych „pracowników“, aby sami o sobie radzili i obywali się bez pomocy opiekunów, statut przyznaje każdemu kto da 3 złr. prawo tytułu „członka wspierającego“ (§. 57.) a nadto pozwala jeszcze niektorym „członkom honorowym“ tzw. „protektorom“ brać udział we wszystkich zebraniach stowarzyszenia, wglądać we wszelkie szczegóły (!) tegoż administracyi, badać rachunki, sprawdzać kasę“ itd. (§. 21. str. 9 statutu). Oczywiście że z góry już prezesem stowarzyszenia musi być kapłan katolicki, bo tak postanawia §. 15. statutu! Jeżeliby kto co „wykroczył po za obrębem towarzystwa“, to doniesienia „powinny być czynione samemu tylko prezesowi i to tylko na osobności“! (§. 27).

Wszędzie już robotnicy sami się rządzą bez „protektorow“, którzyby mieli prawo wszędzie wścibiać swoje nosy, tylko w Tarnowie nie mogą się bez nich obejść! Za to ich tytułują „niesamodzielnymi pracownikami“, delikatnie jakby „przez papierek“, żeby tylko broń Boże! nie poczuli, że są ubogimi robotnikami, którzy powinni sami sobą rządzić, aby swoję dolę polepszyć. — Tarnowscy robotnicy! wszak w każdym kościele macie konfesyonał, czy potrzebucie jeszcze w stowarzyszeniu spowiadać się przed księdzem prezesem „na osobności?!“

Znowu olbrzymi proces chłopski, . . . skonfiskowano . . . . może doczekać się buntu. O rozprawie zdamy naszym czytelnikom sprawę

Przy zamknięciu wystawy wielbiono się i kłaniano sobie nawzajem bez końca. Najpierw okadzono najwyższych dostojnych panów: księcia prezesa, potem hrabiego namiestnika, potem księcia marszałka. Następnie otrzymał swój udział dyrektor Marchwicki, potem sekretarz wystawy Zieliński, a na końcu podziękowano pięknie za pracę urzędnikom bióra wystawy. Ale pośród tych uroczystych dzięczynień opuszczono ostentacyjnie jednego pana, o ktorym chcemy tu wspomnieć. Sekretarzem komitetu wystawy był przecież p. Juljusz Starkiel prezes lwowskiej „Gwiazdy“, demokrata i patryota zawołany! Czemuż o nim nagle tak cicho? Czyżby to było prawdą, że mu się „noga powinęła“ tak brzydko, że aż go zastąpiono panem Zielińskim. — Możeby lwowska „Gwiazda“ teraz po wystawie przyjrzała się bliżej swemu prezesowi! Wszak teraz już nie będzie wielkiego wstydu...! Pan Starkiel jeszcze przed trzema laty raczył o socyalistach pisać butnie, że stoimy „po za społeczeństwem“, dlatego że bronimy praw klasy robotniczej. Doczekaliśmy się tego, że pan Starkiel teraz sam się postawił „po za społeczeństwem“, bo za jego działalność w komitecie wystawowym nie dano mu nawet dobrego słowa. Dlaczego? Z pewnością nie za żaden czyn „politycznej“ natury...

Car umarł! Już po wyjściu pierwszego nakładu naszego pisma, nadeszły telegramy o śmierci cara Aleksandra III. Następcą jego jest car Mikołaj II.

Odpowiedzi od redakcyi.

Doktorand. Czy nie możesz pan zdobyć się na coś dowcipniejszego?

Sprawozdanie kasowe za III. kwartał

(od 1 lipca do 30 września 1894 roku).

Fundusz prasowy. Dochód: Prenumerata, sprzedaż pojedyncza 313·51. Dary w III. kwartale 46·08. Razem: 359·83. Rozchód: Deficyt z II. kw. 16.69½. Druk 6 numerów od 13 do 18-go 231·53. Lokal za lipiec, sierpień i wrzesień 36·00. Pensya redaktora za lipiec, sierpień i wrzesień 60·00, Koszta administracyi ekspedycyi, telegramy, portorya i t. d. 63·99. Razem: 411·21½. Deficyt: 51.37½.

Fundusz agitacyjny. Dochód: Pozostałość z II. kw. 11·06½, składki w III. kw. 97·17. Rozchód: Dodatek do pensyi redaktora 45·00. Podróże, zgromadzenia i drobne wydatki 70·91. Razem: 115·91. Deficyt: 8.57½.

Fundusz dla prześladowanych. Dochód: Składki w III. kw. 5·96½. Rozchód: Deficyt z II. kw. 2·75. Zapomogi 18·00. Razem 20·75, Deficyt. 14·79.

Komisya kontrolująca:
Franciszek Sułczewski. Andrzej Jamka. Antoni Urbanetz.

Rachunki partyjne.

Fundusz prasowy. N. 4 ct.; stolarz przy warcabach 1 złr.; — Misiołek —·30 ct.; Dyr. Biał. —·5 ct· Ksiądz —·10 ct.; Zgrom. poufne 1 złr. 24 ct.; Prz stoliku —·4 ct.; Konduktor —·34 ct.; Janik —·10 ct·; Goldman —·10 ct.; Kostelnik —·30 ct; Margules —·50 ct.; A. C. —·50 ct.; F. M. - ·20 ct; Kopciński —·2 ct Galos —·2 ct.; K. M. —·10 ct.; Koch - ·10 ct.; Hanuszkiewicz —·10 ct; Komitetowy —·3 ct. Tow. z warstatu Wieczorkowskiego 1 złr.; Białostocki —·4 ct.; G. —·25 ct.; Dziadzio —·10 ct.; W. —·20 ct.; Wojciech Hubisz —·20 ct.; Prezes —·50 ct.; Tabaka —·15 ct.; Julja Kołodziejska —·40 ct.; B. —·10 ct.; Kopestyński Budapeszt 1 złr.; Lichoń —·80 ct.; F. Kucharczyk z Pesztu —·20 ct.; W. Szewczyk —·20 ct.; Marka —·5 ct.; Galos —·4 ct.; Woron —·10 ct; J. E. —·4 ct; Marka —·2 ct.; Człowiek akcyzowy —·3 ct.; Molęda —·20 ct.; Sokół —·10 ct.; Kisielewski —·20 ct.; Masłowski 10 ct.; A. Masłowski —·10 ct.; Zarębski —·10 ct.; Malarz Piotr —·10 ct.; Steczek Antoni —·10 ct.; F. Kopciński 10 ct. Za robotę Kleinbergera 2 złr.; Józef Lesicki 20 ct.: Silwesta Borkowski —·20 ct.; M-ska —·12 ct.; Wyrwa —·5 ct.; Razem 14 złr. 32 ct. Lista zamknięta 27 października.

Fundusz agitacyjny. L. L. —·20 ct.; Sułczewski —·50 ct.; Za naukę wymowy 3 złr. — ; E. K. —·20 ct.; J. K. —·20 ct.; Lipiński —·10 ct.; Kliciński —·10 ct.; Odznaka —·10 ct.; Ze zgromadzenia 17 złr. 71½ cnt.; Dąbrowski —·10 ct.; Na wieniec Nowy Sącz 2 złr. 39 ct.; Szymon Galas —·4 ct.; Korda —·14 ct.; Ze zgromadzenia 22 złr. 92½ ct.; Sułczewski —·50 ct Odszkodowanie z wydziału „Harmonii“ 15 złr.; Sarn —·5 ct.; Trzeciak za odznaki —·20 ct.; Urbanetz 1 złr. Pelz —·10 ct.; Razem 64 złr. 55 ct.

Fundusz dla prześladowanych. Tow. z Trzyńca 50 ct.; Maj 25 ct.; Parchowski 1 złr.; Setkowicz — 10 ct.; Daszyński —·10 ct.; Leser —·10 ct.; Łojasiewicz —·4 ct.; Stöger —·15 ct.; Margulies —·25 ct.; Prezydent 1 złr.; Białostocki —·20 ct.; Misiołek 1 złr.; Brüderlichkeit —·68 ct.; Możdżeński —·20 ct.; G. —·10 ct.; Kawala —·10 ct.; Immerglück —·20 ct.; Jasiek —·10 ct. Alem się naśmiał —·30 ct.; Z —·10 ct.; X. —·12 ct.; Kozioł —·20 ct.; Numer 46 —·30 ct.; Kolacya —·10 ct.; Kleinberger 1 złr.; Maj —·10 ct.; Papiery i nóż! —·4 ct.; Białoruski —·10 ct.; Przyjaciel ludu 1 złr.; Duży Felek —·30 ct.; Badyt 2 złr.; X. 10 ct; Na ofiary ruchu Lwów przez Joachima Fränkla 10 złr.; Czerwony akademik —·10 ct.; Chane —·10 ct. Sympatya 3 złr. 50 ct.; Ludwig Berlin 1 złr.; Dziesiątka —·50 ct.; Zygmunt —·4 ct.; Dutkiewicz —·20 ct.; Władysław —·5 ct.; Karcz —·10 ct.; Bronchitis —·25 ct.; Bodko —·10 ct.; Z pracowni Lisaka 1 złr.; Bernard —·50 ct.; Robotnicy piekarscy z pracowni Bernarda 2 złr. 25 ct.; Kleparska Mucha —·20 ct.; Z pracowni Wernera 1·85 ct.; Rosin —·10 ct.; K. F. 15 ct.; Tow. węglarscy 1 80 ct; Nadzieja na ostatek —·50 ct.; Hybała —·10 ct.; Drukarze Misiołek 1 złr.; Band — 50 ct.; Porucznik —·50 ct.; Michaś —·50 ct.; Szlachcic —50 ct.; Felciu —·30 ct.; Szczupak —·20 ct.; Karmazyn —·50 ct.; Niewiadome po Regerze 3·84 ct.; Pracownia Hanickiego —·50 ct.; Galos. —·10 ct.; Stachowicz —·10 ct.; Dąbrowski —·10 ct.; Bobiński —·10 ct.; Politowski —·10 ct.; Zasławski —·10 ct.; Porządny szpicel —·21 ct.; Nowak —·16 ct.; J. K. — 20 ct.; J. Koziara —·11 ct.; Murarze z fabryki Sokoła —·95 ct.; Ze synagogi murarze —·35 ct.; Murarze Kopanek Karmelicka —·70 ct.; G. —·14 ct.; Murarze 3 złr.; Z warstatu Burzyńskiego —·80 ct.; Józef Mrożek —·10 ct.; Johan Szczepanek —·10 ct.; Od Imerglücka —·10 ct.; Trębacz —·20 ct.; Towarzysz —·9 ct.; Białoruski —·5 ct.; Z fabryki Otta 1·50 ct.; R. Mydło —·12 ct.; Przybysz —·10 ct.; B. —·10 ct.; Molęda —·20 ct.; Wysoki stolarz blondyn — 50 ct.; Dziadek —·50 ct.; Z. R. —·23 ct; Pracownia Mańkowskiego —·75 ct.; W. —·10 ct.; Nędza 10 ct.; Szerwak Wilhelm —·5 ct.; Uczestnicy Kroż krakowskich —·20 ct.; Z pracowni Chylińskiego —·40 ct.; X. —·10 ct; Leopold Hawiński —·20 ct.; Aleksander —·5 ct.; Jan Ropa —·10 ct; Kogut —·5 ct.; Robotnicy tramwajowi 1 złr.; Trębacz —·4 ct.; Tabor —·5 ct.; Ryszka —·10 ct.; Dudzik —·20 ct.; Konturek —·10 ct.; Aleksandra —·5 ct.; Imerglück — 20 ct.; G. I. —·10 ct.; Szlenker —·10 ct.; Fleischer —·20 ct.; Z. D. —·10 ct.; Kowalski —·20 ct.; Z Okocima —·5 ct.; Paleczek —·10 ct.; Hubrich —·10 ct.; Białostocki —·10 ct.; Kalicińska —·5 ct.; G. M. —·10 ct.; Sojka —·5 ct.; Ka —.25 ct.; Sułczewski —·10 ct.; Możdżeński —·15 ct.; Helcia S. —·10 ct.; Braczkowski —·10 ct.; Gramatyka —·3 ct.; Machowski —·5 ct.; H. —·5 ct.; Urb. —·10 ct.; K. M. —·5 ct.; Romańczuk —·10 ct.; Kiszl —·10 ct.; Z. M. —·5 ct.; Sworzeniewski —·10 ct.; J. S. —·10 ct.; Sta Korczowski —·10 ct.; Ste. Jęczy —·5 ct.; Honula —·10 ct.; Nóżka —·20 ct.; Przybysz —·10 ct.; Fr. —·10 ct.; Trembacz —·10 ct.; Mrożek —·20 ct.; Immerglück —·50 ct.; Centki —·14 ct.; Jendresik —·10 ct; Pająk —·10 ct.; Tow. tapicerscy 1 złr. 15 ct.; Z pracowni Ząbka —·40 ct.; Maszynistka —·10 ct.; Władysław Ząbek —·20 ct.; Franciszek Hilla —·10 ct.; Dawid M. —·10 ct.; Piepes 10 ct.; Koło Czermaka —·35 ct.; Dla Rozkochą 1 złr. 50 ct.; Ludwik Berlin 1 złr. 50 ct.; Sympatya 3 złr.; Kolbiarz —·10 ct; Sokół —·8 ct.; Na przedstawieniu amatorskiem 1 złr. 45 ct.; Majer — 20 ct.; Zgromadzenie S. —·25 ct.; Zabawa w Brüderlichkeit —·54 ct.; Na tych co siedzą —·25 ct.; Na ofiary ruchu, Lwów przez Joachima Fränkla 10 złr.; Nowy Sącz 20 złr.; Siła Wiedeń 11 złr. 53 ct.; Robotnicy metalowi z Bielska 1 złr. 25 ct.; Z Zurychu (14 franków) 6 złr. 93 ct.; Tatoń —·50 ct.; Pisz —·20 ct.; Damek —·10 ct.; Wrona —·10 ct.; Krebok —·10 ct.; Macher —·10 ct.; Petuch —·20 ct.; Dyduch —·10 ct.; Kozłowski —·10 ct.; Kaufal —·10 ct.; Wic —·5 ct.; Kuźma —·10 ct.; Szkaradnik —·15 ct.; Szurek —·15 ct.; Culak —·10 ct.; Mikter —·15 ct.; Gerczuszkiewicz —·10 ct; Rybaca —·6 ct.; Sojka —·14 ct.; Czapka —·10 ct.; 10 — 50 ct.; 10 — 55 ct.; Pracownia Weigla — 50 ct.; Kapeluszník —·50 ct.; Kostrzewski —·14 ct.; Tow. dobrej myśli 1 złr. 15 ct.; Dr. 20 ct.; Brüderlichkeit —·72 ct; Dąbrowski —·10 ct.; Waszko —·10 ct.; Galos —·10 ct.; Stachowicz —·10 ct.; Bańka —·5 ct.; Rojek —·10 ct.; Kotapka —·5 ct.; Ma Panicki —·10 ct.; Piotr Dreszer —·10 ct.; J. R. — 10R. —·10 ct.; M. —·10 ct.; K. —·10.; B. —·2 ct.; Bor. —·2 ct.; Szurchanek —·10 ct.; Przylski —·11 ct.; Walczok —·5 ct. Dziubek —·10 ct. Razem 134 złr. 62 ct. Lista zamknięta dnia 27 października 189·4

Przez omyłkę (dopiero teraz wykrytą) nie wykazano z pierwszego kwartału: „Na prześladowanych:“ Z pracowwni Lisaka —·90 ct.; Kozłowski —·30 ct; zebr przez Kleinberg. —·79.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Serkowski.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.